Nr. 110. Kraków, Piątek 15 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.



# Wybory.

Klub Narodowy w Krakowie wydał następującą odezwę z powodu wyborów do Rady Miejskiej:

Polacy!

Niżej podpisani zwracają się do ogółu obywateli starożytnej stolicy Polski z wezwaniem do jaknajliczniejszego zapisywania się na członków organizacyi objętej nazwą Klub Narodowy.

Zadaniem tej organizacyi jest uzdrowienie stosunków politycznych w stolicy, która była niegdyś ostoją myśli politycznej, a dziś jest jedynie siedliskiem poziomych rachub stronniczych i niskich dążności osobistych. Doszło do tego, że wszelką ideę potępiono, z wszelką czystością życia publicznego zerwano, jako sztandar wywieszono interes dnia, a z polityki uczyniono naukę i praktykę upokarzających kompromisów z żywiołami ,narodowo niepewnemi lub zgoła obcymi etyce publicznej i osobistej.

Żądza zachowania swego znaczenia i wpływu wzięła górę nad rozumem i miłością dobra publicznego. Wystąpili na czoło społeczeństwa samolubni karyerowicze polityczni bez związku z ogółem, bez myśli o narodowem znaczeniu tej stolicy. Ci karyerowicze oparli swój byt na skostnieniu i znieprawieniu istniejących stronnictw politycznych, na ciemiężeniu i ucisku zależnych od siebie osób lub organizacyj.

O losach ogółu rozstrzygał kierowany przez nich aparat wyborczy. Utrzymywali i utrzymują oni swe panowanie sposobami, które wywołać musiały niejednokrotnie wkroczenie policyi, sądów karnych, najwyższej administracyi państwowej. Należy tedy zerwać z dotychczasową biernością i wystąpić z żądaniem kontroli nad czynnikami dotąd o losach tej stolicy rozstrzygającymi, nad ludźmi, których siłę stanowi bierność ogółu dla spraw politycznych.

Polacy! Klub Narodowy pragnie objąć wszystkie warstwy społeczne, pragnie skupić ludzi, należących do różnych stronnictw politycznych. On pragnie także, by osoby radzące o dobru miasta były charakterami silnymi i nieugiętymi w praktykowaniu cnoty, by ludzie obdarzeni mandatami politycznymi wyznawali politykę czystych rąk i bezinteresownej pracy.

On zwalcza polityczne zacofanie ogółu, chce zapobiedz upadkowi dbałości o narodową przyszłość tej stolicy, w której szerzy się korupcya i znieprawienie stronnictw i osób. On żąda przyznania praw politycznych warstwom dotąd do współpracy nad dobrem ogółu niedopuszczonych i rozszerzenie praw politycznych kobiet. Zdając sobie sprawę ze znaczenia licznego i ekonomicznie silnego mieszczaństwa, Klub Narodowy pragnie rozwoju stanu rękodzielniczego i kupieckiego, który powinien stać się istotnym gospodarzem naszych miast polskich.

Ten program Klubu Narodowego musi z konieczności odsłonić całą nędzę polityki obecnej, polityki bankrutów, polityki nie mającej podstawy w najszerszych warstwach społecznych. Przyszedł czas, w którym wypada wydobyć na wierzch żywioły zdrowe ale bierne, silne ale nieuświadomione. Przyszedł czas, w którym należy położyć koniec politycznemu zacofaniu i stoczyć bój z koalicyą egoizmu, karyerowiczostwa, korupcyi, doktryneryzmu. Przyszedł czas walki nie frazesem, ale wiedzą, ofiarnością, solidarnością.

Polacy! Dziś należy sobie powiedzieć, że nie wszystko jest do sprzedania dla zdobycia władzy. Komu zależy na tem, by skończyło się panowanie karyerowiczów, by życie polityczne zakwitło i wyszlachetniało, przystąpi do Klubu Narodowego. Liczba jest także potęgą. Ona musi przyjść z pomocą inicyatywie, organizacyi, tworzeniu. Nie stanąć dziś do szeregu, znaczyłoby ustąpić złemu, znaczyłoby popełnić zamach na dobro ogółu, znaczyłoby uchylić się od współdziałania dla dobra własnego, rodziny, społeczeństwa.

Komitet Klubu Narodowego

Prezes: **Jerzy Piwocki.** Sekretarz: **Jan Krajewski - Kukiel**

Dr Antoni Beaupre, Dr Leopold Caro, Dr Tadeusz Grabowski, Dr August Olszewski, Dr Stanisław Stroński, Dr Stefan Surzycki, Roman Woyczyński.

* * *

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie wydało następującą odezwę wyborczą:

Właściciele realności!

Dnia 19-go maja b. r. przystąpią właściciele realności do urny wyborczej.

Po raz pierwszy podejmują chrześcijańscy właściciele realności samodzielną akcyę wyborczą. Czynią to nie w celach partyjnych, lub klasowych, lecz aby doborem stosownych kandydatów zapewnić Radzie dopływ osób światłych w radzie, uczciwych w działaniu, niezawisłych w sądzie i znających przytem dokładnie ciężkie warunki i potrzeby prywatnej własności nieruchomej w Krakowie, która tak przerażająco szybko wysuwa się z rąk swojskich.

W ciągu roku ma być zmieniona dotychczasowa ordynacya wyborcza gminna. Od tej reformy zawisły dalsze losy miasta, zawisł wpływ rdzennego obywatelstwa krakowskiego.

Każdy głos przysporzony w Radzie na rzecz uczciwej, sprawiedliwej reformy, to wzmocnienie obrony polskiego charakteru miasta, to osłabienie szkodliwych wpływów żywiołów obcych, tchnących wrogim nam separatyzmem.

Korupcyi i marnowaniu grosza w gospodarce miejskiej, panoszeniu się w niej obcych żywiołów raz kres położyć należy!

Droga do celu wiedzie tylko przez urnę wyborczą. Zwycięstwo dobrej sprawie zapewnić może jedynie karność w działaniu, nieuchylanie się od głosowania, solidarne poparcie wszystkich naszych kandydatów.

Szeroki Komitet właścicieli realności zaprosił do kandydowania z Koła małej własności w dniu 19-go maja następujące osoby:

1. Drobniak Franciszek, inżynier górniczy i właściciel fabryki szczotek.
2. Matz Józef, rewident kolei państwowych i prezes związków katolickich właścicieli realności gmin podmiejskich.
3. Dr. Mussil Franciszek, adwokat krajowy, prezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie i prezes Centralnego związku Towarzystw właścicieli realności w Zachodniej Galicyi.
4. Sławiński Karol, właściciel realności.
5. Dr. Starzewski Maryan, starszy radca kolei państwowych.
6. Dr. Szołayski Alfred, sekretarz Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie.
7. Żeleński Stanisław Gabryel, inżynier-architekt, właściciel zakładu witraży i wiceprezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie.

Chrześcijańscy właściciele realności!

Skupcie wszystkie głosy wasze na tych kandydatów pod hasłem: strzeżenia interesów waszej własności, czystości gospodarki miejskiej i obrony polskiego charakteru miasta!

Komitet wyborczy chrześcijańskich właścicieli realności.

## Ustępujący Radcy.

W kole inteligencyi gasną obecnie mandaty następujących radców miejskich (liczba wyborców w tem kole wynosi 6.532): Dr. Bandrowski Ernest, Bartoszewicz Kazimierz, Bujwid Odo, Dąbrowski Szymon, Dębicki Klaudyusz, Dr. Domański Stanisław, Hałatkiewicz Jan, Klemensiewicz Edmund, Maywalt Zygmunt, Dr. Rowiński Stanisław, Dr. Starzewski Maryan, Turski Władysław, Dr. Ulanowski Bolesław, Dr. Wasung Władysław, Wielgus Piotr.

Z koła wielkich domów gasną obecnie mandaty następujących radców (liczba wyborców 396): Beringera Wandalina, Dr. Lea Juliusza, Mrgul iesa Abrahama, Dr Merza Ludwika i Dr Ponikły Stanisława.

Z koła małych posiadłości ustępują radcy (liczba wyborców 1.223): Dr Federowicz Tadeusz, Dr Gertler Julian, Godzicki Jan, Jarra Marcin, Judkiewicz Jakób, Miedniak August i Peroś Jan.

Z koła małego handlu ustępują (liczba wyborców 1.633): Birnbaum Juda, Daszyński Ignacy, Dr Drobner Józef, Dr Gross Adolf, Heuman Herman, Dr Lustgarten Ludwik, Dr Meisels Adolf, Rittermann Joachim.

Nadto ustępują z Dąbia (liczba wyborców 106): Szarek Stanisław, z Ludwinowa (liczba wyborców 123): Batko Józef, z Płaszowa (liczba wyborców 107): Ehrenpreis Ignacy i Kęsek Jan.

# Z prasy ludowej.

(Przygotowania do wyborów. — Stapiński sięga po 57 mandatów. — »Dwa bratanki«. — Błąd hr. Reya. — Obrachunki z krakowskimi konserwatystami. — Ludowcy wobec Episkopatu i duchowieństwa. — Potrzeba zmiany).

Zbliżające się wybory do Sejmu krajowego skupiają coraz bardziej uwagę prasy ludowej, zwłaszcza radykalno-socyalistycznych gazetek. »Przyjaciel Ludu« w każdym numerze nawołuje stapińszczyków do skupiania swych sił i organizowania się do walki wyborczej, której wynik będzie policzeniem sił poszczególnych kierunków politycznych na wsi.

Wybory — głosi p. Stapiński w przedostatnim numerze »Przyjaciela Ludu« — rozstrzygną o tem, jakie mają być rządy w kraju, czy mają pozostać nadal rządy dotychczasowe to jest księżo-urzędniczo-szlacheckie, czy też lud nareszcie ma dojść do należnego głosu, wpływu i znaczenia.

Namiestnik, starostowie, obszarnicy, księża, urzędnicy, wszyscy oni na swoich schadzkach i naradach mówią już o tych wyborach. Medytują oni nad tem, w jaki by sposób można albo zagrabić chłopskie mandaty w ręce obszarników, księży, urzędników, albo gdzieby się to nie dało, narzucić na posłów potulnych lizoniów, byle nie dopuścić do wyboru śmiałych, radykalnych posłów ludowców.

Naprawdę już najwyższy czas, aby i Bracia Chłopi Ludowcy rozpoczęli pracę przedwyborczą. Hasłem naszem: musimy zdobyć wszystkie 57 mandatów (wiejskich polskich), nie oddamy ani jednego mandatu ani w ręce wrogów ludu, ani w ręce lizoniów, ani w ręce rozbijaczy armii chłopskiej.

Wódz stapińszczyzny zatem szeroką garścią, jak przy ostatnich wyborach sejmowych odbytych w sojuszu ze stańczykami, sięga po wszystkie polskie mandaty z kuryi gmin wiejskich. Stosunki jednakowoż zmieniły się zupełnie, dawna potęga stapińszczyzny popieranej usilnie i podtrzymywanej przez krakowskich konserwatystów minęła bezpowrotnie, to też szeroki gest zdemaskowanego korrupcyonisty i politycznego przekupnia obudzą może wśród ludu jedynie uczucie wstrętu i pogardy dla zbrukanego sztandaru i jego chorążych.

W tym samym numerze poświęca organ p. Stapińskiego obszerny artykuł, zawiązanemu we Lwowie przez pos. Breitera »stronnictwu radykalnej demokracyi«. »Przyjaciel Ludu« oczywiście »powstanie tego nowego stronnictwa uważa za wypadek korzystny«, ponieważ obecnie Breiter i Stapiński to »dwa bratanki«.

W ostatnim numerze »Przyjaciel ludu« gwałtownie atakuje rząd za użycie § 14 zarzucając mu, że usiłuje skompromitować parlament ludowy i wzywa »do walki przeciw rządom § 14«. Niemało miejsca poświęca organ stapińszczyzny posłom ludowym, którzy Stapińskiego ze swego grona wykluczyli. Obecnie pożądanej sposobności do ataków na »długosików« dostarczył »Przyjacielowi ludu« poseł hr. Rey swym niefortunnem wnioskiem postawionym w Komisyi parlamentarnej Koła polskiego, a żądającym, aby »rząd uśmierzył wojnę religijną w kraju«. Organ p. Stapińskiego wykpiwa »piastowców« za ten »pomysł całkiem poroniony i głupkowaty«. Przywódca stapińszczyzny niewątpliwie jest sprytniejszy niż hr. Rey i kart swoich tak niedyskretnie nie otwiera.

Każdy numer »Przyjaciela ludu« uzupełniają nadesłane i spreparowane w redakcyi korespondencye poświęcone prawie wyłącznie »obrabianiu« poszczególnych kapłanów i działaczów innych stronnictw politycznych.

Organ Polskiego stronnictwa ludowego »Piast« w ostatnich dwóch numerach zajmuje się artykułami Veraksa zamieszczanemi w »Czasie« i stanowiskiem, jakie w obec oczyszczonego ze stapińszczyzny stronnictwa ludowego zajęli konserwatyści krakowscy. »Piast« stwierdza, że »z upadku Stapińskiego najbardziej są niezadowoleni konserwatyści« ponieważ:

> Odsunięcie Stapińskiego precz i pozbawienie go siły, jaką swego czasu istotnie rozporządzał, wytrąciło konserwatystom z ręki najpewniejsze oparcie i usunęło im ziemię z pod nóg. Oni, przyzwyczajeni do tego, że Stapiński za pieniądze wszystko dla nich uczyni, czego zażądają i że oni przez to samo nie potrzebują sobie z całego ludu nic robić, ujrzeli naraz, że ten lud poznał się na zdradzie wodza, odtrącił go od siebie, wszedł na drogę odrodzenia stronnictwa i że już dzisiaj o kupowaniu praw chłopskich nie może być mowy. To było powodem, że odrodzenie się ludowców powitali konserwatyści z okropną niechęcią.

Konserwatyści krakowscy — zdaniem »Piasta« — łudzili się, że Stapiński jeszcze wróci do władzy i »podeprze chwiejący się gmach rządów szlacheckich«. Przekonawszy się atoli, że wpływ i potęga Stapińskiego minęły bezpowrotnie, stańczycy rozpoczęli szukać innych sojuszników, a nie znalazłszy ich, postanowili dążyć do rozbicia stronnictwa ludowego. To była ukryta myśl artykułów p. Veraksa w »Czasie« zamieszczanych, którymi nawiasem mówiąc z innych motywów i nasz dziennik obszernie się zajmował.

Rozprawiwszy się po swojemu z artykułami p. Veraksa, twierdzi »Piast«, że

> w obozie konserwatystów większość jest przeciwna polityce panów Veraxów i Jaworskich. I to jest zrozumiałe. Przecież wśród konserwatystów są ludzie, którzy umieją odróżnić dobro od zła, którzy korupcyi i łapownictwa nie nazwą idealnemi cnotami politycznych przywódców i którzy Stapińskim tak samo gardzą, jak nim gardzą wszyscy uczciwi ludzie w narodzie. Że ci ludzie w obozie konserwatywnym nie zgadzają się z robotą p. Veraxa, który jest zawsze niczem więcej, tylko wodą na młyn p. Stapińskiego, to rzecz pewna i zrozumiała. Radzilibyśmy p. Veraxowi, ażeby zamiast zajmować się nami, zajął się raczej samym sobą, bo zaiste może niezadługo przyjść czas, że rozbicie wśród konserwatystów jego samego usunie z politycznej powierzchni.

»Piastowi« nie mógł pozostać dłużnym odpowiedzi organ krakowskich konserwatystów »Czas«. W artykule p. t. »W otwarte karty«, organ konserwatywny oświadcza, że stosunek swój do piastowców uzależnia od tego, czy stronnictwo ludowe zaprzestanie walki z duchowieństwem i Episkopatem.

Na to odpowiada »Piast« w ostatnim numerze, w artykule wstępnym:

> Fałszem jest, jakobyśmy walczyli z Episkopatem i fałszem jest, jakobyśmy byli przez Episkopat zwalczani. Prosimy nam pokazać, udowodnić gdzieśmy w »Piaście« występowali przeciw Episkopatowi? Tego nam panowie konserwatywni nie udowodnią, bo udowodnić nie mogą. To jedna strona medalu. A druga? Kłamstwem jest, że jesteśmy przez

---

118 KAROL DICKENS

# WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść

CZĘŚĆ CZWARTA.

Rozdział I.

**Nad wodą.**

Było to w lecie....

Czarowne ustronie nad rzeką, obok śluzy Plasto-watel, zieleniło się szumiącem sklepieniem liści, kołysanem nieznacznie ciepłym powiewem wietrzyka, który prześlizgiwał się po trawach, uginając je lekko i falował łagodnie powierzchnią wód. Wsłuchając się w ten szum podwójny, doznawało się niejako uczucia podwójnej pamięci, wywołującej szereg zamierzchłych wspomnień. Ale Rog Riderhood, drzemiący na lewarze w obrębie śluzy, dalekim był od doznawania podobnych uczuć. Chcąc, aby wino szumiało w beczce, musi ktoś go do niej nalać, a nikt nigdy nie próbował wprowadzić i najmniejszej dozy uczuciowości do głowy Rogera Riderhooda, to też zamiast marzyć, spał on, a ilekroć zbudziło go nagłe zakołysanie fal, przecierał oczy i klął samego siebie, nie znajdując pod ręką innego celu dla swych złorzeczeń.

— Hola ho, śluza! — zawołał ktoś za ścianą.

Usłyszawszy to Riderhood, otrząsnął się, jak zwierz dziki i ryknął coś, co miało stanowić odpowiedź, a potem spojrzał w dół rzeki, gdzie dostrzegł małe czółenko, a na niem wioślarza, widocznie biegłego, mimo, że wiosłował niedbale, jakby od niechcenia. Wioślarz przybił pod ściankę, która zamykała śluzę i zatrzymał się, oparłszy wiosło o drzwi, zagradzające mu drogę. Wtedy Riderhood rozpoznał w nim drugiego adwokata, czyli innemi słowy, Eugeniusza Wrayburne. Ciężkie wrota odsunęły się ze zgrzytem, a czółenko wpłynęło do śluzy, podczas, gdy Riderhood biegł po kładce na przeciwną stronę, gdzie odsunął i zaciężył całem ciałem na drągu zapierającym wrota. Woda buchnęła wówczas i zalała całą przestrzeń, a czółenko Eugeniusza podnosiło się stopniowo na fali, przesuwając się po niej lekko. W tej chwili obaczył Riderhood leżącego na brzegu marynarza, który wpatrywał się w Eugeniusza, stojącego w pełnym świetle na swem czółnie. Nie zwrócił na to zbytniej uwagi, bo chodziło mu przedewszystkiem o pobranie należnego myta. Eugeniusz rzucił mu pieniądze i poznał go dopiero w tej chwili.

— A to wy, przyjacielu Riderhood, dostaliście więc tę posadę przy śluzach?

— A dostałem, jak pan widzisz, i to bez protekcyi pana i pana Lightwood.

— A! bo my rezerwujemy protekcyę naszą dla kandydata, który zajmie to miejsce, skoro ciebie już powieszą, mości Riderhood.

Słowa te wymówione przez Eugeniusza z niezmąconym spokojem, zaskoczyły czcigodnego Riderhooda tak niespodzianie, że nie zdążył nic odrzec i patrzył za odjeżdżającym z szeroko otwartemi ustami. Dopiero, gdy tamten zniknął mu za kołowrotem, Riderhood kląć począł na czem świat stoi. Zasunął następnie wrota śluzy, a sam wyszedł na brzeg i położył się na trawie, zwrócony twarzą w kierunku, w którym zniknęła dopiero co łódka Eugeniusza. — Wtedy zobaczył marynarza, którego widział przed chwilą obok śluzy i uderzyła go jego znajoma twarz.

— Hola! panie! — zaczął wołać — to tu! Tu właśnie jest moja śluza Plasto water.

Marynarz podszedł ku niemu, a był to nie kto inny, jak Bradley Headstone, przebrany w całkowity strój majtka.

— Niech zginę — zawołał Riderhood — jeżeli pan nie przebrał się za mnie, kubek w kubek moja osoba, anim się spodziewał, żem taki śwarny.

W samej rzeczy, Bradley Headstone, który w poprawnym swym garniturze wyglądał zawsze sztywnie i jakby w cudzej skórze, robił zupełnie inne wrażenie w przebraniu, które przystawało doskonale do jego rosłej postaci.

— A więc to wasza śluza? — rzekł z udanem zdziwieniem — mówiono mi, że trzecia, a to jest druga z rzędu.

— Mnie się widzi — rzekł na to Riderhood — że panu w głowie co innego, jak śluza.

— Sądzicie może, że mnie w głowie matematyka?

Riderhood urwał garść trawy i żuć ją począł w zębach, co nadawało jego dzikiej twarzy wyraz zwierzęcy.

— Ja tam tego nie pojmuję, coś pan powiedział, ale wiem, że panu na myśli ten panicz, co ma dla każdego w pogotowiu różne wyzwiska i psie pyskowanie.

Bradley zrozumiał odrazu o kim mowa, a z oczu jego trysnęła wściekłość.

Spojrzał też natychmiast w górę rzeki.

— Niech się pan nie boi, doścignie go pan jeszcze.

— Więc myślicie, że ja go ścigam?

— Co mam myśleć, sam przecie widziałem.

— A więc tak! — przyznał Bradley, ale co będzie, jeśli on wysiądzie na brzeg?

— Nie bój się pan, nie zginie panu, musi bestya uwiązać gdzieś czółno, bo go przecie nie weźmie pod pachę.

— Czy mówił co do was, płynąc tędy?

— Co taki ma mówić? — zaklął Riderhood. Takiemu by pysk zakneblować i jak szczenięka utopić.

— Przeklęty! — mruknął Bradley.

— Dobrze pan mówi i jabym go tak sklął.

— Jakiż obrót przybrała jego bezczelność? — przemówił Bradley — bo powiedział wam z pewnością jakąś bezczelną uwagę.

— Jaki obrót? Ażeby mu ozór skołowaciał, mówił, że ja już niby tylko do stryczka się nadaję.

— Niech się strzeże! — odrzekł ponuro Bradley, przyjdzie czas, że ci, których on dziś znieważa, nie zlękną się stryczka, bo zadzwoni tu komuś dzwon pogrzebowy.

W chwili, gdy Bradley wymawiał te słowa głosem stłumionym od wściekłości, Riderhood wypluł powoli trawę, którą żuł dotychczas i rzekł domyślnie.

— A! to już jestem w domu. On płynie do niej.

— Wyjechał wczoraj z Londynu — odparł Bradley i tym razem jestem pewien, że jest na tropie.

— Teraz pan już wie napewno.

— Tak pewno, jakbym to czytał wypisane tam na niebie.

— Nieraz już przecie, zdawało się panu to samo.

— Ale teraz wiem. Słuchaj: szedłem za nim ślad w ślad i nie opuszczę go, dopóki go nie złapę przy niej.

— A wtedy co pan zrobi? — spytał Riderhood.

— Wtedy — powrócę tutaj — dodał po namyśle.

Szli jakiś czas obok siebie, poczem Bradley wydobył z zanadrza sakiewkę, błyszczącą kosztownie, którą otrzymał od swych uczniów i dobył z niej złotego suwerena.

— Mam tu dla was jeden funt szterlingów — rzekł do Riderhooda.

— Mnie się widzi, że pan ma ich dwa — odparł Riderhood.

Nauczyciel wydobył powoli drugiego błyszczącego suwerena i rzucił obie złote monety na dłoń swego wspólnika.

— Powrócę tu do was, a może i zanocuję, rzucił krótko.

Riderhood skinął milcząco głową i zawrócił do swej śluzy.

W miejscu, gdzie się rozstali, odkrywał się rozległy widok na rzekę. Obcy człowiek, którby się tu znalazł niespodzianie, mniemać by mógł, że na linii wybrzeża oczekują tu, to tam, jacyś ludzie potrzebujący przewoźnika. Były to słupy urzędowe, przyozdobione w tarczę herbową miasta Londynu, gdzie wśród innych godeł uwidocznionym jest sztylet, którym zamordowanym został niegdyś Wat Tyler. Bradley znał w najdrobniejszych szczegółach dzieje owego historycznego sztyletu, ale nie myślał o nich w tej chwili, przesuwając ukradkiem ręką po morderczej broni, bo jedynym dla niego celem zdała mu się być dziś pierś Eugeniusza, którego czółenko widział w perspektywie prześlizgujące się lekko po rzece. Bradley szedł brzegiem po przeciwnej stronie i nie spuszczał z oczu małej łódki, która zostawiała za sobą małe błyszczące smugi, oznaczające miejsca, gdzie wiosło wioślarza dotknęło fali. Słońce zachodziło na widnokręgu, spowijając cały krajobraz w powłokę purpurową, poczem barwa ta stopniowo zesuwała się niejako z powierzchni ziemi i podnosiła w niebo, niby krew zbrodniczo przelana i wołająca o pomstę. Powracając do swej śluzy, Riderhood szedł zamyślony i rozmawiał w duchu, o ile człowiek jego pokroju, zdolny jest do tego rodzaju funkcyi myślowej. (C. d. n.)

Episkopat zwalczani, przez episkopat jako taki. Walkę przeciw nam prowadzi część duchowieństwa w dyecezyi tarnowskiej. Ale dyecezya tarnowska to nie jest jeszcze episkopat galicyjski. W dyecezyach krakowskiej, przemyskiej i lwowskiej walki niema i da Bóg, nie będzie. Fakty więc stwierdzają, że »Czas«, czy jakiś tam inny Verax, znów zełgał, aby nas tylko w opinii publicznej przedstawić we fałszywem świetle.

Nie mieszając się w polemikę »Piasta« z »Czasem« musimy zaznaczyć, że jeżeli stronnictwo ludowe pragnie rzeczywiście zachować wobec Kościoła i duchowieństwa stanowisko poprawne musi bezwarunkowo i bez zastrzeżeń zaprzestać walki nawet »z częścią duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej« a działalność swą publiczną normować wskazaniami katolickiej etyki.

# Kuryer polityczny.

### Wybory uzupełniające do parlamentu.

Na dzień 30 czerwca b. r. rozpisany został uzupełniający wybór posła do parlamentu z okręgu Brzeżany, Rohatyn, Podkamień, Chodorów i t. d. Mandat ten piastował śp. min. hr. Zaleski.

Jako kandydat występuje szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Ćwikliński.

### Pożyczka galicyjska.

Subskrypcya na $4^{1}/_{4}$% pożyczkę galicyjską w sumie 80,000.000 kor. ogłoszoną będzie dnia 16 b. m. po kursie 88 za 100.

### Poznańczycy o polityce Koła polskiego.

»Kuryer Poznański« umieścił wczoraj bardzo ostry artykuł w sprawie stanowiska członków polskich Delegacyi austryackiej w sprawie polskiej.

»Kuryer« pisze:

»To co pp. Jędrzejowicz i Tchórznicki powiedzieli specyalnie o sprawie polskiej, jest — nie wahamy się użyć tego zwrotu — tak nędzne, tak naród nasz tchórzostwem swem upokarzające, że byłoby się stokroć lepiej stało, gdyby pp. Delegaci o sprawie polskiej nie byli ani słowem wspomnieli. Sprawę polską — sprawę dwudziestokilkomilionowego narodu, moralnie poniżyli.

A skutek t. zw. realny? My tu w zaborze pruskim po »interwencyach« Koła wiedeńskiego nie spodziewamy się specyalnie dla siebie niczego. Nie łudzimy się; sami musimy się bronić i sami nadal będziemy walczyli. Ale sprawa polska jako całość wymaga możliwego wyzwolenia się Austryi z pod komendy Prus. W tym kierunku dwaj »polscy« delegaci nie uważali za stosowne wyrazić choćby pokornej perswazyi pod adresem Wiednia, choć właśnie w tym punkcie interes polski schodzi się całkowicie z interesem monarchii austryackiej. Przemilczano intrygi pruskie w Galicyi mimo wszystko, o czem zaświadczyły dokumenty Ostmarkenverajnu.

Ich zaś lękliwy sposób dotknięcia kwestyi polsko-pruskiej musiał nawet na rządzie wiedeńskim stosowne zrobić »wrażenie«: takich polityków lekceważy się, a ze społeczeństwa ich robi się powolny wszystkiemu przedmiot eksperymentów na korzyść obcą. To też »rycerski« głos p. Jędrzejowicza o »niesprawiedliwości« niemieckiej, która »znajduje nieprzyjazny, a dla sojuszu całkiem niepożądany odgłos u Polaków w Galicyi«, i jeszcze bardziej »rycerski« lament, p. Tchórznickiego o »największem zaparciu się«, lament, unikający nawet wyrazów »Polak« i »Niemiec« — muszą w Wiedniu, a tem bardziej w Berlinie wywołać uśmiech politowania.

Społeczeństwu polskiemu pozostaje tylko uczucie wstydu.

### Pamiętniki Kaizla

Sensacyjne szczegóły, podane obecnie w pracy Dra Tobolki o byłym ministrze finansów w ministeryum Thuna, Dr Kaizlu, poruszyły świat polityczny. — Pamiętniki Dra Kaizla zawierają bardzo wiele ciekawych rewelacyj z ery hr. Thuna i Badeniego i wydobywają na światło dzienne wprost sensacyjne szczegóły ówczesnej polityki.

Wrażenie ogłoszonych dokumentów jest tak wielkie, że w tej sprawie ma być wniesiona interpelacya w Delegacyach austryackich Niemieckie pisma atakują bardzo ostro poglądy, zawarte w pamiętnikach.

W najbliższych numerach podamy szereg ciekawych ustępów pamiętników i omówimy je obszernie

### Rosyjskie zakusy.

Organ partyi katolickiej »Pius Corresp.« ogłasza poważny artykuł w sprawie władzy rosyjskiego metropolity w Kijowie nad prawosławną ludnością w Galicyi. »Pius Corr.« oświadcza, że metropolita kijowski stracił władzę nad częścią galicyjską swej dyecezyi z chwilą, gdy ta została wcielona do Austryi, podobnie jak katoliccy biskupi Galicyi potracili władzę nad swymi dyecezyanami, którzy zostali pod berłem rosyjskiem.

Zresztą Austrya uregulowała sama sprawę prawosławnych w Galicyi, tworząc dla nich osobne biskupstwo, a potem metropolię w Czerniowcach. »Pius Corr.« kończy swe uwagi następującym zwrotem: »Obecnie nadszedł czas, aby zwrócić uwagę odpowiedzialnych czynników w Rosyi na niebezpieczeństwo takich zakusów na Galicyę, czynionych ze strony metropolii kijowskiej i jej politycznych przyjaciół, — tem więcej, że mogłaby się w Rosyi w tej sprawie wytworzyć tradycya, która zepsułaby wzajemne stosunki obu sąsiadów«.

### Nowe odkrycia w Bułgaryi.

I większość i opozycya w sobraniu zgłosiły wniosek, aby parlamentarna komisya śledcza zbadała rządy gabinetów Geszowa i Dra Danewa. W sprawie wniosku mówił pierwszy poseł Dr Naczow. Powiedział Naczow, że jeszcze 11 listopada 1912 r. tuż po bitwie pod Lozengradem i Ljule Burgasem ofiarował Bułgaryi pokój Kiamil pasza, ale Bułgarya nie przyjęła pokoju, dopiero po „małem niepowodzeniu“ na Czataldży zaczęły się rokowania i przyszła do skutku konferencya londyńska. Ale za plecami delegata londyńskiego Dra Danewa został wysłany do Carogrodu Kalczew w sprawie pokoju. Bawił on tam 10 dni i 30 grudnia 1912 r. wrócił do Sofii z traktatem pokojowym w kieszeni. Geszow nie przyjął tego pokoju, a urażony pertraktacyami za jego plecami podał się do dymisyi. Krzyk powstał w sobraniu na tę wiadomość, wszyscy pytali, kto posłał Kalczewa do Carogrodu, lecz Naczow nie dał odpowiedzi, oświadczył, że odpowie na to pytanie komisya śledcza.

Przemówienie Dra Naczowa pierwsze przyznało w Bułgaryi, że pod Czataldżą poniesiono klęskę, tego jeszcze z Bułgarów nikt nie wyznał, nadto odsłania ono autokratyczną działalność cara Ferdynanda, który poza plecami rządu własnego, swoich delegatów londyńskich i swoich sprzymierzeńców prowadził układy pokojowe z Turcyą.

Mowy posłów opozycyjnych zapewne przyniosą jeszcze sporo nowych odkryć politycznych.

### Japonia zaczyna niedowierzać Rosyi

z powodu podróży inspekcyjnej na daleki Wschód, którą na wyraźny rozkaz cara Mikołaja podjął rosyjski minister wojny gen. Suchomlinow. Prasa japońska żywo zajmuje się tą podróżą i przypisuje, między innemi, gen. Suchomlinowi, zamiar znacznego wzmocnienia załogi we Władywostoku.

Z Tokio donoszą, że »Asahi« jeden z tamtejszych najpoważniejszych dzienników, podnosi w doniesieniach z Petersburga fakt, iż Rosya, korzystając z polityki oszczędności i rezerwy, prowadzonej obecnie przez Japonię, chce ją ubiedz na kontynencie azyatyckim. Dlatego też dziennik ten — podobnie jak i reszta prasy japońskiej — wzywa rząd, aby zmienił swą dotychczasową taktykę, bo Rosya zaczyna znów poważnie zagrażać interesom japońskim, nad brzegami oceanu Spokojnego.

# Kredyt na budowę kościołów.

Lekkomyślne nadużywanie kredytu budowlanego przez spekulacyę i naciągnięta od czasu nastania depresyi jej struna, której pęknięcie wywołały milionowe bankructwa, zwrócić musi uwagę na brak środków kredytowych przy budowach kościołów. Budowy te nie przedstawiają dla banków najmniejszego niebezpieczeństwa strat, przez oparcie kredytu na zobowiązaniach konkurencyi kościelnej, gdzie egzekucya polityczna zabezpiecza terminowe wpływy gotówki. Rozłożenie należytości konkurencyjnej na szereg lat, stawia w wielu wypadkach komitet kościelny w trudnych warunkach, zmuszając do wyczekiwania na wpłaty pełnej sumy, przeznaczonej na budowę kościoła, gdzie zwłoka częstokroć z powodu groźby zawalenia się starego kościoła staje się niemożliwą. Często zachodzą takie wypadki, a brak kredytu budowlanego naraża konkurencyę kościelną na opłacanie lichwy przedsiębiorcom, którzy rozporządzając kredytem, będącym rzadkością w naszych smutnych warunkach, podejmują się takich robót. Zwykle w braku takich firm w kraju, zjawia się usłużna firma obca, która korzystając z monopolu wynikającego z braku konkurencyi, może dyktować dowolne warunki.

Sądzimy, że nasze instytucye finansowe a w szczególności Bank krajowy, korzystając obficie ze środków pieniężnych składanych przez instytucye kościelne, powinien poczuwać się do świadczeń, dających zupełną gwarancyę i korzystne sfruktyfikowanie pożyczonego kapitału. Tylko przez lekkomyślność i lekceważenie naszych zasadniczych spraw gospodarczych i krótkowzroczność, zmuszeni jesteśmy opłacać obcym olbrzymie haracze i to w chwili, gdy brak środków na pokrycie najpilniejszych spraw, wprowadza zastój życia gospodarczego, pociągający za sobą liczne bankructwa i bezrobocie.

Mamy nadzieję, że Bank krajowy zajmie się sprawą utworzenia kredytu dla budowy kościołów na dogodnych warunkach, tem więcej, że tam deponowane są dziesiątki milionów funduszów kościelnych na niski procent. Ułatwienie kredytu budowlanego powitają z radością nasi budowniczowie i architekci, skazani na przypatrywanie się w bezczynności, jak obce spekulacyjne firmy stawiają u nas liczne gmachy i kościoły, zaś komitetom kościelnym pozostanie dowolny wybór przez oddanie robót na mocy rozpisanych rozpraw konkursowych.

# Stracone miasto.

Czesi śląscy obchodzą w roku bieżącym smutny jubileusz, mianowicie 30-lecie utraty miasta Frydku na rzecz Niemców. Frydek, miasto powiatowe w Księstwie Cieszyńskiem do końca ósmego dziesiątka lat minionego stulecia, ściśle do roku 1884, miał przeważającą większość czeską, był rządzony przez Czechów, stanowił środowisko kulturalne dla okolicznej ludności czeskiej. Stosunki zaczęły się zmieniać na korzyść Niemców już od r 1874, Czechom bowiem brakło działaczy i przywódców, Niemcy zaś ciągle niezmordowanie dążyli do opanowania miasta

Ostatecznie w roku 1884 Niemcy zdobyli większość w zarządzie miasta, a Czesi Frydek stracili — zdaje się — bezpowrotnie Stosunek liczebny ludności w ostatniem 30-leciu przedstawia się tak:

| Rok | Liczba Czechów | Liczba Niemców |
|---|---|---|
| 1880 | 4665 | 1053 |
| 1890 | 4341 | 2239 |
| 1900 | 4981 | 3362 |
| 1910 | 4033 | 5123 |

Niemców w ciągu trzydziestu lat przybyło czterokrotnie, Czesi zaś cofnęli się absolutnie o tysiąc głów prawie. Sądząc z dotychczasowego rozwoju stosunków, Frydek przepadł dla Czechów. Równorzędnie z Frydkiem germanizują się okoliczne wsie.

Tymczasem, przywódcy czescy na Śląsku, troszczą się o gminy polskie w Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem, które gwałtem czechizują zapominając zupełnie o Frydku i okolicy, gdzie przedewszystkiem całą swą energię skierować powinni i ratować swoje rdzenne siedziby od zagłady narodowej.



# KRONIKA.

**Piątek 15 maja.** Odczyt prof. Dra Straszewskiego p. t. »O potrzebie udziału młodzieży w pracy narodowej« (wstępny do Kursu społecznego) w Akad. Kole »Straży Polskiej«. Godzina l. 20 o godz. 7 mej wieczór.

Posiedzenie Tow. Numizmatycznego odbędzie się w Hotelu francuskim o godz. 5 i pół popoł. Mówić będzie Dr Czubryński o znaczeniu niektórybh symbolów średniowiecznycb.

W Kole chrystologicznem U. U. J. odbędzie się odczyt prof. Jules Rembraua (Francya) pod tyt.: »Science et foi«,

zaś 16 maja odczyt pod tyt.: »Christ et l'âme moderne« — o godz. 6 wiecz. Wstęp 1 kor. Sala 35 l. piętro Col. Nov.

**Sobota 16 maja.** W Pol. Związku Niewiast katol. (Szczepańska 5) o godz. 4 popoł odczyt Zofi Nowakówny na temat »Znaczenie dzieł Forstera« we współczesnej pedagogii.

W gimn. św. Anny o godz. 3 popoł. turniej szermierzy uczniów szkół średnich.

**Niedziela 17 maja.** O godz. 8 wiecz. w gimn. św Anny akademia szermiercza uczniów szkół średnich.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 56; zachód przypada o godz. 7 min. 17; długość dnia godzin 15 minut 21.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. Zofii, Jana w. i Cecylii, pojutrze w sobotę śś Jana Nepomucena i Ubalda.

**Pogoda** Dnia 13-ego maja termometr doszedł od + 4·3 do + 11·4 C. — barometr podnosił się.

Dnia 14-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·1 mm, termometru + 5·2 C. Wiatr zachodni.

**Kraków** dnia 14 maja.

**1+1=100.000.** Wszyscy znamy sympatycznego sędziwego weterana, zbierającego po kawiarniach krakowskich „grosz na Szkołę ludową“. Niestrudzony kwestarz nie zraża się żadną odmową, umie być wytrwałym, uprzejmym a stanowczym, nie pominie żadnego stolika, z dyskretną natrętnością zbliża się do bawiącego się towarzystwa i przypomina każdemu obowiązek uiszczenia podatku narodowego. Wytrwały weteran zebrał dotąd 100.000 koron. Czyż nie jest to imponująca suma i imponująca niestrudzoność kwestarza?

**Skandaliczny stan bruków i chodników krakowskich** jest jedną z wielu ciemnych plam na gospodarce naszego miasta, a tem nieprzyjemniejszą — ponieważ gwałtownie wpada w oczy przejezdnym, którzy nie mieli sposobności przyzwyczaić się do nieporządków tutejszych.

Każdy obcy rozpoczyna zwiedzanie grodu podwawelskiego, oczywiście od Rynku i kościoła Maryackiego. Jak wyglądają pewne części bruku na Rynku i dokoła tej wspaniałej świątyni — my Krakowianie, wiemy aż nadto dobrze, obcy jednak nie pojmują, aby coś podobnego można było oglądać w mieście, liczącem teraz bez mała 200 tysięcy mieszkańców. Dawny ładny chodnik mozaikowy koło kościoła zniszczono częściowo, gdy zakładano tor tramwajowy. Słupki zaś kamienne, do których utwierdzone są łańcuchy, zostały zakopane do połowy w ziemi, tak, że potargane łańcuchy po niej się walają.

Gdziekolwiek indziej — ale tylko nie w Krakowie — niewielki placyk, otaczający kościół Maryacki, wyłożonoby płytami i wogóle staranoby się uczynić jego wygląd godnym świątyni, przy nim położonej. U nas nie zwraca się na to uwagi, a każdemu przejezdnemu, który nie skręcił nogi na tym placu, polecamy przejść na ul. Mikołajską, a następnie na ul. św. Krzyża. Zobaczy on tam chodniki i bruki, z jakimi spotkać się można tylko w jakimś Pacanowie lub Sokołowie, a które wprost zagrażają bezpieczeństwu życia przechodniów.

Miejscami asfalt i beton, w przeważnej zaś części miasta pełne wybojów bruki granitowe lub pełne śmieci i błota ulice szosowane — oto wygląd „wielkiego“ Krakowa, którym się tak chwali klika rządząca.

**Koniec strajku w Akademii Sztuk Pięknych.** — Wczoraj popołudniu odbyła młodzież w sali rysunkowej Akademii poufną konferencyę, na której zapadła uchwała powrócić dzisiaj do pracy. W południe udał się rektor Malczewski do prez. Dra Leo i przedłożył mu postulaty młodzieży. Popołudniu wyjechał Jacek Malczewski do Wiednia.

Komitet wykonawczy uczniów Akademii przysłał nam następujący komunikat: „Z upoważnienia rektora Jacka Malczewskiego ogłaszamy, że nam. Korytowski poczynił w im. swojem i ministeryum obowiązujące przyrzeczenia co do spełnienia naszych postulatów. Wobec takiego stanowiska, które podkreślić musimy z uznaniem, dla zadokumentowania naszej wiary w jego szczerość, postanowiliśmy zawiesić rozpoczętą akcyę czynną“.

**Barbarzyńskie tępienie słowików.** Z leśnych okolic naszego kraju dochodzą rozliczne skargi. Schwytane słowiki pakują ptasznicy w rozmaite skrzynki i pudełka i wysyłają na sprzedaż do Niemiec, gdzie znajdują zawsze chętnych nabywców. Liczne były wypadki, że bezlitośni handlarze ptakami wypalali słowikom oczy, aby ładniej śpiewały.

Wczoraj przytrzymała policya na dworcu, przesyłkę rzekomo świeżych kwiatów, w której komisarz Dr Warczewski znalazł 8 słowików, z tych 4 zdechłe. Ptaszkom tym nie dano nic jeść ani pić w drodze. Słowiki wypuszczono na wolność, przeciw zaś nieludzkiemu przedsiębiorcy, wysyłającemu ptaki, wdrożyła policya dochodzenia. Jak się dowiadujemy, najwięcej tępicieli ptaków grasuje w jasielskiem i w okolicach Świątnik.

**Jak się restauruje wieżę Maryacką?** W sobotę (w razie pogody) rozpoczną się ponownie prace pod kierunkiem brandmistrza p. Urody nad osadzeniem zdjętej przed kilku tygodniami chorągiewki ze szczytu wieży maryackiej. Komisya, badająca przyczynę psucia się metalu na chorągiewkach, doszła wreszcie do przekonania, iż nowo wynaleziony i do tych celów zastosowywany metal „durano“ da się doskonale zastąpić cynkiem i cyną. Natomiast stwierdzono jak najdokładniej, że warstwa złota, pokrywająca powierzchnię chorągiewki w wielu miejscach odpadła i trzeba ją będzie złocić ponownie. Złocenia tego podobno już dokonano. Miało się to odbyć dyskretnie, ale za to już naprawdę silnie.

**Emigracya.** W drodze do Prus, na roboty rolne przejechało w dniu wczorajszym przez Kraków 500 emigrantów. Na liczbę tę złożyło się wielu wychodźców z Król. Polskiego, Podola rosyjskiego i wschodniej Galicyi. Są to już jedni z ostatnich, wyjeżdżający za pracą w tym roku do Prus.

Policya na dworcu aresztowała 5 emigrantów, w wieku popisowym, legitymujących się fałszywymi paszportami.

**Pogłoski** rozchodzą się w kołach teatralnych, że na najbliższy sezon dyrekcya teatru miejskiego nie odnowi kontraktu z artystkami pp.: Janiczówną i Pancewiczowną. P. Janiczówna od 10 lat należy do ensamblu sceny krakowskiej.

**Z teatru miejskiego.** Paradna satyra Tristana Bernard i Alfreda Athis „Les deux canards“, którą grać będzie teatr nasz w najbliższą sobotę i niedzielę p. t. „Taniec wyborczy“ graną była teraz we wszystkich europejskich teatrach i wszędzie uzyskała olbrzymie powodzenie, dzięki swemu dowcipowi i tej ultraparyskiej werwie, które z niej tryskają pełnym strumieniem od samego początku aż do ostatniej sceny, nie tylko nie słabnąc ani na chwilę, ale raczej ciągle się potęgując.

**Załobne nabożeństwo.** W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Prof. Miodońskiego t. j. w sobotę 16 b. m., odprawionem zostanie w kościele św. Anny o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne, na które Przyjaciół i Uczniów Zmarłego zapraszają Zarządy Kółka Filologicznego i Archeologicznego. U. U. J.

**Na krajowej konferencyi nauczycielskiej** wygłosili wczoraj referaty: p. Nowakowna, o nauce zręczności w szkołach ludowych żeńskich, prof. dr Karol Klecki, o alkoholizmie i jego zwalczaniu przez szkołę i p. Pększyc, o nauce zręczności w szkołach męskich. Konferencya wybrała pięć sekcyj dla rozpatrzenia zgłoszonych wniosków.

Dziś o godzinie 8 rano rozpoczęły się obrady w poszczególnych sekcyach, które trwały do godziny 10, poczem przewodniczący otworzył plenarne posiedzenie. Sekretarz p. Blarowski odczytał protokół z obrad dnia wczorajszego. Nastąpiła dyskusya. Inspektor p. Udziela postawił wniosek, aby wystawę szkolną uczynić dostępną, celem zapoznania ogółu z działalnością szkolnictwa. Inspektor p. Kociuba wygłosił następnie odczyt p. t. „Jak odżywia się ludność naszych wsi i miasteczek“.

**„Panieńskie Skały“.** Artyści Teatru ludowego przystąpili do prób z „Panieńskich Skał“, fantastycznej baśni Tadeusza Konczyńskiego, pełnej humoru i śpiewów, skąpanej w sentymencie poetyckim, która będzie najbliższą premierą sceny ludowej. Legenda o „Panieńskich Skałach“, której do dziś dnia nie umiano objaśnić historycznie, ukaże się we wspaniałej szacie dekoracyjnej.

**Dzień kwiatka na „Dom pracy“.** W dniu dzisiejszym, dzięki sprzyjającej pogodzie, kwestowały panie po ulicach naszego miasta na dom pracy, pozostający pod opieką S.S. Miłosierdzia. Każdy z ofiarodawców otrzymywał narcyz, który uczynne

# Wernisaż paryski.

Z początkiem wiosny (1 maja) obchodzi Paryż doroczne święto sztuki. Mimo, że powtarza się ono już od przeszło stu trzydziestu lat, przecież nie spowszedniało zupełnie, ale przeciwnie, jest zawsze wspaniałą uroczystością świata paryskiego. „Vernissage du Salon de la Societe des Artistes francais“ rozpoczyna wielki sezon Paryża. Olbrzymie sale „wielkiego pałacu“ roją się różnobarwnym, strojnym i świetnym tłumem, który w godzinach popołudniowych przybiera największe rozmiary. Ta potwornej wielkości budowla zamyka w swych murach wszystkie sfery społeczne stolicy, złączone w jeden wykwintny świat towarzyski.

Dzień wernisażu jest wspaniałym giestem stolicy świata. Przy pięknej, wiosennej pogodzie obszerny plac przed „Grand Palais“ przedstawia wyjątkowo świetny widok. Robi wrażenie wielkiego salonu, na który zajeżdżają niezliczone szeregi ekwipaży. Niebywały ten ruch setek, a raczej tysięcy pojazdów konnych i samochodowych, ma bardzo monumentalne ramy, czy tło, gdyż zamyka się w podłużnym prostokącie jakby czterech ścian, z których za dwie służą olbrzymie budowle tak zw. „Grand Palais“ i „Petit Palais“, z trzeciej otwiera przejście wspaniały most Aleksandra, a czwarty bok tworzy zbita ściana zieleni „Pól Elizejskich“. I w tem otoczeniu trzech tylko olbrzymich budowli, w rozległości miejsca i w bardzo żywym, choć spokojnym ruchu tkwi jakiś majestatyczny, wielki giest Paryża. Rzeczywiście rzadki przepych ludzi i rzeczy, na który, zdala po przez most, patrzy smukła i lśniąca kopuła „Domu Inwalidów“, ten ruch spokojny, to słabnący, to rosnący i długie szeregi tysięcy ekwipaży, zajętych czekaniem, sprawiają jedyne w swoim rodzaju, niezapomniane wrażenie.

Wnętrze „wielkiego pałacu“ z szeregiem ogromnych sal i z parutysięczną liczbą obrazów i rzeźb wystawionych, przedstawia ciekawy widok groteskowego, choć strojnego tłumu. Obecnie wernisaż nie jest wcale tem, czem był dawniej: świętem muz dla nmiejszego grona wybranych. Dziś raczej przybiera on cechy wielkiego targu, czy jarmarku, na który wynosi się wszystko na sprzedaż; gdzie sprzedaje się wszystko, a najmniej obrazy. Dziś za opłatą dziesięciu franków dla każdego jest wstęp otwarty. Korzystają z niego wszystkie sfery społeczne i zawody. Jest on również doskonałym środkiem rozwoju handlu i przemysłu w zakresie damskiej galanteryi. Wielkie zakłady konfekcyi damskiej wysyłają swoje manekiny w nowych tualetach, podobnie jak duże pracownie modniarskie, swoje modele kapeluszy. Wernisaż „Salonu“, obok konkursów hipicznych i wyścigów, jest głównym jarmarkiem przemysłu strojów kobiecych.

Jest on zarazem jakby miejscem zebrania licznych zastępów Amerykanów. Z nich bowiem rekrutują się zawsze pierwsze szeregi międzynarodowych gapiów, chętnie biorących udział w podobnych widowiskach. Czasem wśród tłumów przewinie się typowa postać rozczochranego malarza z ulic Parnasu lub Montmartru. Na tle jednak cylindrów i pysznych toalet damskich, jest to już widok rzadki i raczej przypadkowy.

Sztuka „Salonu“ przedstawia bardzo różnorodny obraz. Przypomina ona przez to duży dom handlowy, towarów wysortowanych, gdzie obok gorszych produktów, spotyka się czasem także wyroby pierwszorzędnej wartości. Różne są bowiem drogi sztuki. W „Salonie“ widać ludzi z wielkim talentem, pracujących w obranym kierunku, wskutek wewnętrznej potrzeby, innych znowu uprawiających malarstwo, jakby honorowo, reprezentacyjnie.

Wernisaż dziesiejszy już od szeregu lat jest przedewszystkiem wystawą kobiet, które w sprzedaży obrazów przedstawiają bardzo poważną konkurencyę, a hasło „sztuka dla sztuki“ kto wie czy w świecie kobiecym nie znalazło najwięcej zwolenniczek. Bo dzisiejszą Paryżankę odznacza i podnosi talent wybitnie malarski. I dlatego często zręcznie położony tusz w oprawie oka i karmin na wargach ust, ściąga dużo większą uwagę, niż np. „Ofiara walki byków“ Zoluagi, nie mówiąc już o walorach pierwiastków estetycznych, które we wrażeniu wzrokowem odgrywają ważną bardzo rolę.

Największym sukcesem dzisiejszych wernisaży jest zbieranie się w salach „Salonu“ całego świata paryskiego. Wszystkie warstwy społeczne razem zmieszane dostrajają się, lub przynajmniej usiłują się dostroić do wysokiego tonu ogólnego. Wszystkie sfery, które się w życiu codziennem nie chcą znać, tu się spotykają, ba, nawet często przy zmienionych rolach. Nieraz bowiem można zauważyć panie z towarzystwa znudzone i szukające nowej rozrywki i panie z półświatka, przybierające pozory wielkich dam. I dobrze, że klasy ignorujące się na wzajem, tu się zbliżają. Tą drogą można dojść najlepiej do poznania samego siebie. Dobrze również czasem dowiedzieć się, że różnica pomiędzy występkami powszedniego życia a grzechami wielkiego świata jest często nie tak wielką. Tak. Wernisaż lat ostatnich stał się wielkiem targowiskiem, gdzie każdy może sprzedać i kupić, to czego pragnie i szuka.

A dawniej....

Dawniej jednak inaczej bywało. Wernisaż „Towarzystwa Artystów francuskich“, w sześćdziesiątych latach minionego stulecia, urządzany w „Pałacu przemysłu“ zgromadzał całą elitę intellektualnego świata paryskiego. Karty wejścia były zastrzeżone wyłącznie dla artystów i ich rodzin, dla literatury i dla prasy, a dalej otrzymywały je nieliczne jednostki, sympatyzujące ze sztuką.

Corocznie, w tym dniu zbierały się te same koła ludzi. Z góry wiedziano kogo będzie można tam spotkać i zobaczyć. Koło godziny dziesiątej rano sale były już pełne. Spotykano się i witano na wszystkie strony. Starsza gwardya artystyczna występowała, jak zwykle, w garniturze niebiesko-granatowym, z bujnym krawatem, zawiązanym w motylka i w wysokim rurowatym cylindrze. Nieodzowną była także prosta laska o gałce z kości słoniowej. Ta gwardya powagą zachowania i pewnością postawy najlepiej reprezentowała świat artystyczny.

Natomiast młodsza brać malarska, ubrana przeważnie malowniczo, pojawiała się zwykle w towarzystwie nadobnych modelek. Trzymając się razem, tworzyła grupy pełne życia i humoru.

W tem całem zebraniu panował swobodnie-szczery i ożywiony nastrój. Dyskutowano na temat wystawionych dzieł sztuki. Baczny obserwator nie trudno zauważył różne obozy, koła i grupy, zwalczające lub adorujące się nawzajem. Naturalnie przedmiotem ogólnej ciekawości, słownych pocisków i wesołych docinków była nowa szkoła, nowy kierunek w sztuce. Twórcy nowego odłamu byli, rzecz prosta, bohaterami dnia. Trzymając się razem na środku sali, odbijali zwartą grupą od reszty tłumu. Ku nim zwykle kierowały się oczy wszystkich z podziwem, zazdrością lub z szyderstwem.

Najzaciętsze spory staczano wtedy przed obrazami Diaza, Courbeta, Maneta, Puvis de Chavannes, Henryka Regnault, Pissara, Lisleya i innych. Każdy dowodził z zapałem, z entuzyazmem, pomagając sobie przytem żywą giestykulacyą. Przeciwne obozy staczały prawdziwe batalie. Wrzało gorącem tętnem to mrowisko ludzkie. Było to prawdziwe święto sztuki. Sztuka była tu jedynym przedmiotem rozmowy. Jej twórcy, jej kapłani i wyznawcy tu raz do roku schodzili się wszyscy, uważając to za obowiązek, za konieczność.

Koło południa sale się zwolna przerzedzały. Wszyscy bowiem, odkładając spory, spieszyli na śniadanie. Śmietanka towarzystwa przenosiła się do pobliskiego Ledouen'a. Był to stary dom w Polach Elizejskich, z dawien dawna renomowany, o doskonałej kuchni i świetnym doborze win.

Inni znowu z mniej zasobną kieską, podążali w towarzystwie modelek do małych kawiarni i restauracyj w Avenue d' Antin, albo spieszyli na przeciwny brzeg Sekwany do różnych winiarni, rozrzuconych dokoła Manufacture de Tabacs, lub z pomocą parostatku na Sekwanie rozpraszali się w dalszych stronach miasta.

Po południu zapaleńsza część uczestników święta wracała raz jeszcze do sal „Salonu“, chcąc upewnić się w sądzie o przeciwniku. Większy zastęp natomiast podążał w prześliczne okolice Paryża, by tam nasycić się pięknem przyrody.

Takim był wernisaż „Towarzystwa artystów francuskich“ w dawniejszych latach.

Franciszek Klein.

panie wpinały do butoniery. Wielu z przechodni chcąc się okupić od dalszego nagabywania o datki, kupowało kwiaty po 1 koronie z napisem: „za koronę spokój“.

**Wystawa szkolna** otwarta w szkole św. Floryana przy ul. Szlak l. 5. od godziny 9 rano do 12 w południe i od 3 do 9 wieczorem. Oprowadzać będą panowie Uruski i Lorenc.

**Szkarlatyna** w jednej z głównych szkół żeńskich Krakowa szerzy się w sposób niepokojący. Zwracamy na to uwagę miejskiego urzędu zdrowia, gdyż dotychczas nie poczyniono tam żadnych odpowiednich zarządzeń i epidemia może przybrać rozmiary wprost groźne.

# Kronika zamiejscowa.

**Uzupełniający wybór** posła do parlamentu z miast: Brzeżany, Chodorów, Podkamień itd. rozpisany został na 30 czerwca br. Mandat opróżniony został przez śmierć min. Zaleskiego.

**W Tarnawie** (pow. Bochnia) otwartą zostaje z dniem 15 maja składnica pocztowa.

**Macierz Szkolna we Frysztacie na Śląsku** otwiera publiczną bezpłatną czytelnię i bibliotekę, by przeciwdziałać germanizacyi ludności polskiej, która w liczbie 3500 dusz w samem tylko Frysztacie — pozbawioną jest polskiej książki. Macierz zwraca się przeto z prośbą do Rodaków, by frysztacką Macierz zasilali książkami, broszurami i rocznikami pism. „Przyślijcie nam je tu na kresy — pisze Macierz — by spełniały swą misyę oświatową. I szanowni Wydawcy polscy i Redakcye napewno swą cząstkę nam przyślą i w usiłowaniach naszych nas wesprą. Kto nie ma książek lub nie może nam takich przesłać, ten niech w inny sposób przyczyni się do otwarcia tej nowej placówki oświaty narodowej“. Wszystkie dary nadsyłać trzeba na ręce p. Józefa Bema we Frysztacie.

# Ze świata.

**Zgon senatora-Polaka.** W Petersburgu zmarł senator kasacyjnego cywilnego departamentu Józef Karnicki w 73 roku życia. Zmarły rozpoczął karyerę urzędniczą jeszcze w r. 1862 w Radzie Stanu Król. Polskiego za rządów Wielopolskiego.

**W nowym parlamencie francuskim zasiada** ośmiu żydów, z tych jeden nosi polskie nazwisko Bakanowski, a inny nazywa się Stern, a więc mógłby być np. burmistrzem Buczacza i ozdobą polsko-żydowskiego stronnictwa. W poprzednim parlamencie zasiadało 6 żydów. Przy wyborach upadli obaj Reinachowie, głośni z obrony Dreyfusa i reprezentatywni Francuzi mojżeszowego wyznania.

**Na 21 światowy kongres pokoju,** który obradować będzie w Wiedniu w dniach 15—19 września, rozesłał komitet 12.000 zaproszeń.

# Z dziedziny wojskowości

**Reorganizacya oddziałów kolejowych armii austryacko-węgierskiej.** „Milit. Rundschau“ donosi, że oddziały kolejowe armii austr.-węg. po najnowszych zarządzeniach reorganizacyjnych będą się składały z pułków kolejowych Nr 1 i Nr 2, liczących razem 193 gażystów, 2.818 szeregowców i 66 koni. Będą one zatem powiększone o 66 oficerów i 786 szeregowców. Każdy z pułków będzie liczył dwa bataliony.

## Wiadomości kościelne.

**Ze Sodalicyi panów w Krakowie.** Adoracya Przen. Sakramentu odbędzie się w piątek, dn. 15 maja od godz. 8—9 wieczorem w kaplicy kongregacyjnej przy kościele św. Barbary.

**Męska Adoracya** całomocna Przen. Sakramentu w kościele OO. Kapucynów odbędzie się z 16 na 17-go maja b. r. z soboty na niedzielę. Zarząd Arcybractwa uprasza o udział w niej stowarzyszeń i kongregacyj męzkich katolickich. Punkt zborny o godz. 8 i pół. wieczór w zakrystyi, celem rozebrania godzin Adoracyi. Rano o godz. 5-tej Msza św. Adoratorzy przystąpią do Komunii świętej.

**Nowi kardynałowie.** Według informacyj kół watykańskich, konsystorz papieski zamianuje oprócz wymienionych już 13, jeszcze dwóch kardynałów, mianowicie: b. nuncyusza w Lizbonie, Tontiego i patryarchę lizbońskiego, Mendez-Y-Belio.

**Następca kardynała Koppa.** Wybór biskupa wrocławskiego odbędzie się dnia 27 bm. Komisarzem wyborczym mianowano naczelnego prezydenta Śląska, Güntera.

**Wzrost katolicyzmu w Prusiech** objawia się stałym przyrostem katolickich dzieci szkolnych. Jeszcze w roku 1875 na 1000 dzieci szkolnych — 603 pochodziło z czysto protestanckich małżeństw, a tylko 339 dzieci z małżeństw czysto katolickich, to w r. 1911 stosunek ten przedstawia się następująco: 519 dzieci z protestanckich, 408 z katolickich małżeństw. Za dziesięć lat ani połowa dzieci szkolnych nie będzie protestancką.

**Arcybiskup monachijski ks. Bettinger** otrzyma na najbliższym konsystorzu papieskim barat kardynalski z rąk papieża Piusa X. Dzienniki zajmowały się żywo kwestyą, czy papież powierzy dopełnienie tej ceremonii królowi bawarskiemu Ludwikowi III. Atoli przywilej obdarzania czerwonym biretem przysługuje stale jedynie cesarzowi austryackiemu i królowi hiszpańskiemu. Ze względu na króla pruskiego, który, jako protestant, przywileju tego posiadać nie może, dwór bawarski nie ubiegał się o to zaszczytne wyróżnienie. Birety przeto zarówno arcybiskupowi kolońskiemu, jak i bawarskiemu włoży na głowę sam Ojciec święty.

**Ruch katolicki w Anglii.** Na ostatniem zebraniu „Free Church“ (Wolny Kościół) jeden z mówców stwierdzając ogromny wzrost Kościoła katolickiego w Anglii, wyraził obawę, że Anglia znowu stanie się krajem katolickim. Powodem wzrostu Kościoła jest nietylko konwertyzm, ale także większy przyrost naturalny, który jest następstwem większej płodności małżeństw katolickich. W ostatnich czasach 29 pastorów przeszło na katolicyzm i wstąpiło do seminaryów katolickich.

**Nekrologia.** We Lwowie zmarła ś. p. Filipina Doliwa Czemeryńska, jedna z uczestniczek sprawy powstania 1863 roku.

Julian Kotwicz Zgórski, emeryt. starosta, zmarł we Lwowie, licząc 95 lat życia. Zmarły był ojcem dra Alfreda Zgórskiego, b. dyrektora Banku krajowego.

**Składki.** Na pogorzelców w Zembrzycach: X. Ciszek z Gosprzydowy, zebrane od parafian kor. 11·10. X. M. Królikowski z Łopuszny kor. 10. — X. St. Węgrzynek z Dziekanowic kor. 10. — X. K. Kaszelewski z Zakopanego kor. 20. — Marya Borowska kor. 5. — Wrzosek kor. 5.

Na prasę katolicką: Marya Borowska kor. 5.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki: X. J. Sosin z Jaworzna zebrane od robotników w »Przyjaźni« kor. 20. Towarzystwo »Zgoda« w Wadowicach kor. 15. — p. Zofia Luboń kor. 25.

Na T. S. L.: Wychowankowie Małego Seminaryum w Krakowie, z okazyi imienin prefekta, ks. Dra Stanisława Rosponda kor. 15. — X. Ludwik Tokarz prob. w Łapczycy, zebrane z okazyi uroczystego obchodu w dniu 3-go maja kor. 19. — p. Zofia Luboń kor. 25.

W dalszym ciągu złożono w Książęco-biskupim Konsystorzu na pogorzelców w Zembrzycach: Parafia: Krzeczów 10 kor., Biała 48 kor. 50 hal., Czulice 10 kor., Czernichów 90 kor., Bulowice 50 kor., Sanka 20 kor., Koszarawa 22 kor. 46 hal., św. Floryana 50 kor., Witkowice 10 kor., Ponikiew 12 kor., 30 hal., Radocza 17 kor., Graboszyce 8 kor., św. Mikołaja 20 kor., OO. Reformaci 20., Stryszawa 120 kor., Zabierzów pod Krak. 32 kor., Hałcnów 10 kor., Wieprz 95 kor., Kl. OO. Augustyanów 25 kor., Modlnica 34 kor., OO. Augustyanie Prokocim 66 kor. 71 hal.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Piątek. »Pigmalion«, komedya B. Sbav'a.

Sobota. Po raz pierwszy »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Niedziela popoł. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Poniedziałek o godz. 6-tej Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. »Dziady«, dramat A. Mickiewicza. Ceny zniżone do połowy.

Wtorek. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Środa. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.

Czwartek popoł. »Pani prezesowa« (Madame la presidente), krotochwila M. Hennequin'a i P. Vebera. Ceny zniżone do połowy.

Czwartek wieczór. »Taniec wyborczy« (Les deux canards), komedya Tristana Bernard'a.

Piątek. Pierwszy gościnny występ M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).

## Repertuar Teatru ludowego.

Czwartek 14 maja »Kołtuny«.
Piątek 15 maja »Krowoderskie Zuchy«.
Sobota 16 maja »Lola z Ludwinowa«.
Niedziela popoł. 17 maja »Wojna z babami«.
Niedziela wiecz. 17 maja »Lola z Ludwinowa«.

# Ze sportu.

**Wyścigi kolarzy.** W niedzielę dnia 17 maja 1914 r. urządza krakowski Klub Cyklistów i motorzystów pierwsze wyścigi kolarzy i motorzystów. Start i meta za rogatką mogilską, koło Szymczakowskiego.

Wyścigi obejmują dziewięć biegów. Początek o godz. wpół do 3-ciej popoł. W razie stałej niepogody wyścigi odbędą się we czwartek bm., ewentualnie w niedzielę 24 bm. Po wyścigach odbędzie się zabawa taneczna w lokalu Klubu, Wiślna 4, o g. wpół do 9 wieczór.

**„Cracovii“** udało się zaangażować na dwa dni znakomitą pierwszorzędną drużynę berlińską B. T. u. F. C. „Union 1892“, która zjeżdża do Krakowa na 16 i 17 b. m.

# Nauka, Literatura, Sztuka.

**„Nauczycielka“.** P. Jadwiga Strokowa rozpoczęła wydawnictwo dwutygodnika „Nauczycielka“, organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ w Krakowie. Będzie to pismo poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym. Pierwszy numer rozpoczyna się pięknym wierszem p. Strokowej, w którym autorka woła do nauczycielki:

„Ty się nie lękaj pracy wśród chat...
Choć ona w ciężki zaprzęga pług —
I każe w trudzie iść wiele lat
Wśród ciemnych dni — dalekich dróg.
Ty się nie lękaj!... Z blaskiem pochodni
Jako duch jasny pójdziesz gdzie noc.
Otoczą ciebie spragnieni — głodni...
Będziesz ich budzić, krzesać w nich moc, —
Ducha podźwigniesz, w słoneczne światy
Pójdą za tobą — z piastowej chaty —
Boś przewodniczką!... Godność to wielka...
Nauczycielka!“

Na pierwszy numer „Nauczycielki“ składa się szereg zajmujących artykułów pp.: Antoniny Machczyńskiej, Jadwigi z Łobzowa, dra M. Goyskiego i Romana Woyczyńskiego, piękne obrazki nowelistyczne, sprawozdanie z książek i spraw zawodowych, rady hygieniczne i gospodarcze, kronika itd. Cały numer przepojony jest myślą paryotyczną i wysoce szlachetnem pojmowaniem zadań nauczycielki-Polki. Adres Redakcyi tego niezwykle sympatycznego pisma, któremu życzymy jak najlepszego rozwoju, jest: Kraków, Karmelicka 32, I. piętro. Odpowiedzialną redaktorką jest p. Joanna Pogonowska.

**Z literatury antysemickiej.** W ostatnich tygodniach ukazały się na półkach księgarskich dwie następujące broszury, omawiające sprawę żydowską ze stanowiska polsko-narodowego:

Teodor Jeske-Choiński. Program i metoda żydów. — Warszawa. — Nakład Księgarni „Przeglądu katolickiego“. Str. 36.

Stanisław Pieńkowski. Dwa żywioły. (Głos w sprawie żydowskiej). Warszawa. Druk F. Wyszyńskiego i Ski. Str. 53.

# Dział ekonomiczny.

**Pożyczka krajowa** w wysokości 80 milionów koron została już — jak donieśliśmy — sfinalizowana; subskrypcya rozpocznie się 20 b. m. Wydział krajowy miał prawo zaciągnąć pożyczkę na 93,840.000 nominalnie, tak, by 80 milionów kraj dostał gotówką. Pieniądze te złożone są na rachunek bieżący w Banku krajowym.

Rozdział pożyczki będzie następujący: Na budowę zakładu poprawczego w Przędzielnicy kor. 1,500.000, na rozszerzenie koszar żandarmeryi we Lwowie 250.000 kor., na rozszerzenie szkoły lasowej 250.000 kor., na szkołę koszykarską we Lwowie 100.000 kor., na szkołę ceramiczną we Lwowie 320.000 kor., na rekonstrukcyę szpitala św. Łazarza w Krakowie 920.222 kor., na pawilony w Kulparkowie 416.000 kor., na wodociąg i elektrykę w Kulparkowie 360.000 kor., na budowę trzeciego piętra gmachu sejmowego 400.000 kor., na budowę tanich domów dla urzędników 200.000 kor., na powiększenie kapitału zakładowego dla Banku kraj. 35 milj. kor., na pokrycie reszty niedoboru za rok 1912 kor. 4,207.569, niedoboru za rok 1913 kor. 12,762.689, niedoboru za rok 1914 kor. 6,000.000. Na pokrycie wydatków z powodu klęsk elementarnych 11,216.574 kor. Z reszty pożyczki do nominalnej wysokości przeznaczone są: na pomnożenie funduszu przemysłowego 7 milionów kor., na budowę szkół wiejskich reszta z 10 milionowej pożyczki w wysokości 6 milionów kor., na budowę szkół miejskich reszta z 5-milionowej pożyczki, 3 miliony.

**Kurs 4-tygodniowy dla kierowników gorzelni** odbędzie się w Szkole gorzelniczej w Dublanach w czasie od 1 do 28 czerwca. Uczestnicy kursu muszą się wykazać dowodem, że przynajmniej przez jedną kampanię samodzielnie prowadzili gorzelnię. Opłata za naukę wynosi 20 K.

# Z ostatniej chwili.

## Dzisiejsze wybory.

O godz. 4 popoł. stan głosów w kole III i z gminy Krowodrza był następujący:

**Koło III.** oddział A na 104 wyborców głosowało 73, **Koło III** oddział B na 489 wyborców głosowało 332.

**Krowodrza** na 188 wyb. głosowało 151.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 14 maja).

## Wojna za oceanem.

**Waszyngton.** (WAT). Wedle najnowszych wiadomości nie ulega wątpliwości, że wojska federacyjne poniosły w walce z powstańcami pod Tampico wielką klęskę i że dzisiaj w nocy opuszczą Tampico

**Londyn.** (Tel wł.) Tampico, które spiskowcy zdobyli, odebrały wojska związkowe **po krwawej walce.** Walczono na ulicach, **padło przeszło 3000 ludzi.**

## Sprawy austryacko-węgierskie.

### Sprawa kolei lokalnych w Galicyi.

**Budapeszt.** (T. B.) W komisyi bośniackiej Delegacyi austryackiej przemawiał del. Rey, który domagał się odpowiedzi na życzenia, przytoczone w ostatniej sesyi delegacyjnej co do kolonistów polskich w Bośnii i Hercegowinie, jakoteż co do eksportu bydła i koni. Następnie wyraził podziękowanie ministrowi wojny za odesłanie z powrotem rezerwistów zapasowych z roczników 1911 i 12. Dalej podniósł żale z powodu niezałatwienia ustawy o kolejach lokalnych, która została wprawdzie wniesioną, ale niezałatwioną. Rząd austryacki za mało kładzie wagi na ważność sieci kolei w Galicyi, w przeciwieństwie do Rosyi, która pożycza 800 milionów franków na budowę sieci kolejowej w krajach granicznych Ale tak samo, jak potrzebne są koleje bośniackie ze względu na front południowy, potrzebne są także koleje dla ochrony frontu północno wschodniego. Mowca zwraca się do zarządu wojskowego z zapytaniem, czy nie znajdują się w przedłożeniu o kolejach lokalnych takie projekty kolei, które posiadają znaczenie strategiczne i czy ze stanowiska wojskowego nie należałoby tych kolei budować równocześnie z kolejami bośniackiemi. Mowca w końcu wskazuje na konieczność podjęcia już uchwalonych budowli koszar w Galicyi i wskazuje na to, że przedsiębiorcy czekają na lepsze konjunktury, wreszcie wniósł następujące rezolucye:

1) Wzywa się rząd, aby się **starał, by budowa strategicznie ważnych linij kolejowych w Galicyi w najbliższej przyszłości na wszelki wypadek została zabezpieczoną** toż samo odnosi się do rozszerzenia strategicznie ważnych stacyj kolejowych i do budowy drugich torów.

2) Wzywa się rząd, aby uchwalone **już budowle w Galicyi natychmiast zostały podjęte.**

### Z Delegacyi.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Ostatnie posiedzenie komisyi węg. delegacyi odbędzie się w sobotę. W poniedziałek rozpoczną się posiedzenia plenarne.

## Wybuch Etny.

**Katania.** (T. B.) Według doniesienia dyrektora obserwatoryum geodynamicznego, odczuto dzisiaj przedpołudniem dwa wstrząśnienia ziemi w miejscowościach Lingua Glossa, Randazzo i Nineo. Ludność ogarnął popłoch. Trzęsienie to nie wyrządziło wcale szkody. Środkowy krater Etny jest bezustannie czynny i wyrzuca chmury dymu i popiół.

**Rzym** (WAT). Z krateru Etny wybuchły wczoraj wielkie płomienie. W miejscowości Montereale odczuto wczoraj dość silne trzęsienie ziemi.

### Etna przed wybuchem.

**Rzym.** (Tel. wł.) **Cała Etna stoi w płomieniach Wybuch nastąpi lada dzień**

### Sensacyjne zeznania Duliskovicza.

**Lwów.** (Tel. wł.) Dzisiaj w dalszym ciągu zeznawał Duliskovicz. Oświadczył on, że podczas pierwszego swego pobytu bawił w Rosyi **6 tygodni, widując się codziennie z hr. Bobrińskim.** Ten tłómaczył mu wtedy, że to, co się dzieje w Galicyi i na Bukowinie, to samo ma się stać i na Węgrzech. W sprawie wojny Rosyi z Austryą, oświadczył, że Rosya nie może rozpocząć wojny, bo Polacy, Rusini i żydzi zrobią jej **w kraju rewolucyę.** Obawiają się także, aby **Japonia i Chiny nie rozpoczęły równocześnie walki.** Obecnie Rosya przeprowadza wewnętrzne reformy. Gdy je ukończy, wtedy policzy się z germanizmem.

Duliskovicz był w Petersburgu na odczycie o sprawie polskiej, gdzie atakowano Austryę. Bobriński nakłaniał go, aby przeszedł na prawosławie. W tej sprawie był świadek u biskupa Antoniusza, który wysłał go do archimandryty w Tychwinie, aby się przygotował do zmiany wyznania. Po dwóch tygodniach na koszt Bobrińskiego przyjechał do Petersburga, ale nie zmienił wyznania, bo wykazawszy się telegramem, że matka chora wyjechał na Węgry.

W grudniu 1913 r. był w Kijowie, gdzie konferował z prof. Jaworskim pochodzącym z Galicyi. Ten był zawiadomiony o przybyciu świadka przez Bobrińskiego. Duliskovicz często listownie i telegraficznie komunikował się z Bobrińskim i otrzymał wtedy od niego 60 rbl.

Wtedy to odczytywano **po cerkwiach odezwy z wezwaniem do składek na prześladowanych Rosyan w Galicyi.** Świadek przedkłada sądowi jednę taką odezwę, jak również afisz koncertu na ten sam cel w Petersburgu, na którym przemawiał hr. Bobriński, pos. Savenko i inni.

Opowiada dalej, że niedawno była w Petersburgu deputacya złożona z Dra Dudykiewicza, pos. Markowa i Malca, która błagała o pomoc dla Rosyan w Galicyi. Narady w tej sprawie odbywały się przy drzwiach zamkniętych. **Dudykiewicz z płaczem błagał o pomoc,** grożąc, że będzie za późno. Obecni na naradach zawiązali komitet ratunkowy.

Wreszcie twierdzi świadek, że gdyby był pozostał jeszcze w Rosyi 2 tygodnie, byłby otrzymał **35 tys. rubli na pismo i propagandę rosyjską** na Węgrzech od hr. Bobrińskiego. Jaworski mówił mu, że na propagandę w Galicyi **wydano już 50 tys. rubli.** Od Gierowskiego dowiedział się, że „Prikarp. Ruś“ i „Ruskaja Prawda“ **wydawana jest kosztem Rosyi.** Świadkowi zadawał pytania następnie prokurator i obrońca Solański.

### Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

**Lwów.** (T. B.) Jak wiadomo z doniesień umieszczonych w dziennikach, przed kilku tygodniami Rada szkolna krajowa z jak największym pośpiechem poczyniła wszystkie przygotowania, aby uchwalony przez sejm dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych mógł być jak najrychlej, w każdym razie przed świętami wielkanocnemi wypłacony, o ile tylko sankcyonowanie budżetu przed tym terminem na to pozwoli.

Niestety warunek ten wówczas się nie ziścił, natomiast jak się dowiadujemy obecnie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o udzieleniu sankcyi krajowej ustawie finansowej. Rada szkolna krajowa zarządziła wysłanie przygotowanych już asygnat i zawiadomień do właściwych kas i rad szkolnych okręgowych, tak, że **w tych dniach wszyscy uprawnieni nauczyciele będą mogli podjąć oczekiwane zasiłki.**

### Pożyczka galicyjska.

**Wiedeń.** (T. B.) Wydział krajowy galicyjski wniósł dziś w wiedeńskiej giełdzie za pośrednictwem austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i austryackiego laenderbanku podanie o nortowanie pożyczki 4 i pół prc. galicyjskiej z r. 1914 w wysokości nominalnej 80 milionów kor. w urzędowym wykazie kursów giełdy wiedeńskiej.

### Zjazd Niemców w Białej.

**Lwów.** (Tel. wł.) Zjazd Niemców galicyjskich **odbędzie się w Białej w Zielone Święta.** 1 czerwca obradować będzie wielki kongres z udziałem około 1000 delegatów.

Oddział stanisławowski zamierza postawić własny dom, **przeznaczony dla Niemców i Rusinów.**

### Stan zdrowia cesarza.

**Wiedeń.** (B. B.) O stanie zdrowia cesarza donosi »Korrespondenz Wilhelm«, że cesarz spał dzisiejszej nocy dobrze i że objawy kataralne są takie same, jak wczoraj. Stan ogólny jest zupełnie zadowalający.

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo dobre. Kursa poszły w górę.

### Druga loterya klasowa.

**Wiedeń** (T. B) Przy dzisiejszym ciągnieniu II loteryi klasowej **wygrana 30.000 K. padła na Nr 21.313.**

### Proces Szvihy.

**Praga.** (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie zeznawał pos. Vyszkowski, który potwierdził, że w Wiedniu pokazywano mu protokół sprawozdania rady narodowej czeskiej.

### Porażka rządu niemieckiego w parlamencie.

**Berlin.** (T. B.) Parlament w imiennem głosowaniu 268 głosami przeciw 75 odrzucił żądanie dodatkowego kredytu do etatu ministerstwa wojny na pierwszą ratę 3 mil. marek dla nowej budowli budynku gabinetu wojskowego.

### Niemcy przekupują prasę zagraniczną.

**Paryż.** (WAT) »Echo de Paris« donosi o rzekomych zamiarach Niemiec co do przekupywania prasy zagranicznej. Niemcom chodzi tu przedewszystkiem o swoje wpływy w Azyi mniejszej. W tym celu rząd niemiecki chce przekupić prasę zagraniczną i wyznacznaczyła ten cel fundusz półtora miliona marek, który ma być wypłacony różnym dziennikom zagranicznym za popieranie polityki niemieckiej.

### Sukces Nowowiejskiego.

**Poznań.** (WAT.) Wczoraj wykonano tu na koncercie, urządzonym przez Nowowiejskiego jego oratoryum „Quo Vadis“. Sukces tego wspaniałego dzieła był olbrzymi. Rozentuzyazmowana publiczność obsypała autora kwiatami.

### Zuchwały napad bandycki.

**Warszawa.** (WAT.) W lesie chojeckim, w powiecie grójeckim, wykonali wczoraj bandyci zuchwały napad na przejeżdżających kupców, którym pod groźbą rewolwerów zabrali kilkaset rubli.

Komisarz IX-go cyrkułu, Makałojew, dowiedziawszy się o tym napadzie, polecił policyi obsadzić rogatki mokotowskie, spodziewając się że bandyci będą starali dostać się do Warszawy. Bandyci jednak, jakby przeczuwając zamiary policyi, rozdzielili się pod Warszawą. — Policya obsadziła zatem wieś Służewo, gdzie jak przypuszczano, schronili się bandyci. Istotnie ujęto tam dwóch bandytów, jednego w wieku lat 18, drugiego w wieku lat 19, którzy brali udział w napadzie. Na zarządzenie generał-gubernatora bandyci postawieni będą przed sąd wojenny.

### Hr. Witte.

**Petersburg** (WAT) „Wiecz. Wremja“ donosi, że niebawem powróci z zagranicy hr. Witte, który ma być powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, lub też otrzyma kierownictwo rokowań o odnowienie traktatu handlowego z Niemcami. Dziennik dodaje, że komisya finansowa, której przewodniczącym jest hr. Witte, ma być znacznie rozszerzona. Stosunki między hr. Wittem a prezydentem ministrów Goromykinem, ułożyły się jak najlepiej.

Wbrew tym informacyom inne dzienniki nazywają pogłoski o objęciu stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Wittego nieprawdziwemi. O ustąpieniu Sazonowa nie ma mowy. Wkrótce Sazonow wygłosi w Dumie wielką mowę o sytuacyi zagranicznej.

### Car Ferdynand w opałach.

**Sofia.** (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu sobrania rozpoczęły się obrady nad przyczynami katastrofy, jaka spadła na Bułgaryę. Deputowany radykalny Kosturkow zaatakował w niesłychany sposób króla, zarzucając mu winę tej katastrofy. Kosturkow odczytał następnie dokumenty, z których wynika, że król na własną rękę wydał wojskom rozkaz zaatakowania Grecyi i Serbii. Naród powinien wiedziec — oświadczył mowca — komu ma do zawdzięczania swoją hańbę.

### Z Albanii.

**Durazzo.** (T. B.) Prezydent gabinetu albańskiego Turkhan basza wyjechał do Rzymu i do Wiednia celem porozumienia się z rządem włoskim i austro-węgierskim.

### Z Turcyi.

**Konstantynopol** (WAT) W kołach politycznych twierdzą, że zaraz po powrocie Talaada beja z Liwadyi pewien wybitny dyplomata turecki zamianowany zostanie abasadorem tureckim w Petersburgu. Ponadto do Petersburga uda się Dżawid bej celem zakończenia rokowań rosyjsko-tureckich w sprawie porozumienia turecko-rosyjskiego

**Konstantynopol.** (WAT). Parlament turecki dzisiaj będzie otwarty przez sułtana, który wygłosi mowę tronową. Sułtan zaznaczy w swej mowie, że rząd zajmie się obecnie przedewszystkiem reorganizacyą wszystkich gałęzi administracyi. O polityce zagranicznej wspomni sułtan tylko ogólnikowo i bardzo pobieżnie.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Dzisiaj został otwarty parlament turecki. Sułtan wygłosił mowę tronową bardzo spokojną.

## Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Marya Dunin Borkowska z St. Remo, Elżbieta Pruska z Warszawy, Tomaszowie Narkiewicz-Jodko z Litwy, Konstanty Krasowski z Podola ros., Dyr. Stanisław Kremer z Chodorowa, Jadwiga Poleska z Rozwienicy, Edward Stojowski z Warszawy, Dyr. Antoni Tille z Pragi, Karol Droulers z Paryża, Wilhelm Breitmayer ze Lwowa, Piotr Berka z Pragi, Zofia Byczkowska z Sosnowca, Jadwiga Commesmann z Frankfurtu n/M, Dr Kazimierz Fabry z Kęt, Helena Dunin-Karwicka z St. Remo, X. Dr Alfons Krajewski z Warszawy. Karol Malecki z Wiednia, Stanisław Narzymski z Kijowa, Stanisław Rogowski z Celigowa (Król. Pol.), Zofia Świerzawska z Ostrowa, Witold Sągajłło z Granicy, Marya Żukowska z Sosnowca, Władysław Niedźwiecki z Wańkowiec, Tadeusz Łuczyński z Lublina, Adam Marczewski z Opatówka, Jadwiga Roszkowska z Warszawy, Dr Emil Roth ze Lwowa, Władysławowie Wurmowie z Majdanu, Antoni Zaleski z Kijowa, Jadwiga Chramcowa z Zakopanego, Matylda Kraus z Cieszyna, Zygmunt Hamlisch z Wiednia, Marya Brodkiewicz z Tarnobrzegu, Adam Byszewski z Bejsc, Adolf Flaum, z Berlina, Jan Andree z Wiednia, Dr Ernest Adam ze Lwowa, Gustaw Beck z Pragi, Maksymilian Fellner z Berlina.

# Nadesłane.



†

Za spokój duszy śp.
ZOFII Z GOEBLÓW
**JANOWEJ FEDEROWICZOWEJ**
odprawionem zostanie w drugą rocznicę Imienin
**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**
w piątek dnia 15 V 1914 o godz. 10 rano w kośc. OO. Kapucynów.

L. 10570/914.
I. a.

# Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty dla potrzeb Gminy miasta Krakowa w czasie od 1 czerwca 1914 r. do 31 maja 1915, odbędzie się w piątek dnia 22 maja 1914 o godz. 12-tej w południe w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu II p. drzwi Nr. 22 publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert

Wadyum w kwocie 500 koron ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani są złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 18.000 klg.

Kraków, dnia 7 maja 1914.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**



Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.